Nr. 20. Lwów, dnia 18 maja 1889 Rok XXII Tom XLIII

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u Friedleina w Warszawie u Gebethnera i Wolffa w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Czarneckiego l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Kilka słów o drenowaniu.

Napisał

JAN PAYGERT.

Wychodząc z zasady, której broniłem na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa gosp., że pismo takie jak „Rolnik“ winno znaczną rubrykę poświęcać praktycznym wskazówkom — pragnę podzielić się z czytelnikami „Rolnika“ spostrzeżeniami, które poczyniłem w sprawie drenowania.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wiele majątków naszych, posiadających dobrą glebę, daje bardzo małe dochody, tylko skutkiem niskiego położenia, narażającego zasiewy na wymakanie. Rowy otwarte, mające wodę z takich pól odprowadzić, nie mogą dostatecznie temu celowi odpowiedzieć. Z jednej strony bowiem wielka ilość takich rowów, przerzynając pole w rozmaitych kierunkach uniemożliwia, a przynajmniej bardzo utrudnia dobrą uprawę; z drugiej strony rowy otwarte w wielkiej ilości nagromadzone, zabierają zupełnie z pod uprawy tak znaczną przestrzeń roli, że pożytek z nich staje się prawie illuzorycznym.

Jako przykład niech posłuży, iż mam tu w Streptowie łan 25 morgowy, na którym rowy zajmują 4 morgi powierzchni. A jakaż to uprawa na takim łanie? Ani pługa Eckerta, ani siewnika rzędowego, ani nawet tak zbawiennej poprzecznej orki niepodobna było zastosować.

Jedynym ratunkiem dla takich pól są dreny.

„Ależ to rzecz tak kosztowna, przy dzisiejszym braku kapitałów, prawie niemożliwa do przeprowadzenia“ powiadają niektórzy. Pragnę właśnie udowodnić, że tak nie jest, że można się obejść bez inżynierów i bez rur glinianych. Podam tylko jeden przykład jako najdowodniejszy:

W roku 1887 przyszli do mnie włościanie z propozycyą, iż wymieniają swoje pola, znajdujące się wśród mojego łanu. Sprawa przedstawiała się tak: Ja miałem daleko od folwarku kilkadziesiąt morgów piasku lichego, z którego chcąc mieć plon jaki taki, należałoby go co trzy lat nawozić. Nawożenie tego pola, byłoby uniemożliwiło nawożenie regularne innych pól dobrych. Natomiast włościanie posiadali wśród moich łanów pole, czarnoziem, tak jednak mokre, że im żadnego plonu nie dawało. I między sobą nie mogli się porozumieć, a na dworskie pola wody spuścić nie mogli. Z drugiej strony włościanin tutejszy trzyma dużo bydła i o nawóz mu nie trudno. Zgoda przyszła więc łatwo do skutku. Ja wziąłem bagno, oni wzięli piasek, morg za morg.

Z wiosną roku 1888 dokładnie obejrzałem wymienione pole, zaznaczyłem miejsca, gdzie woda najwięcej się zbierała, sprawdziłem kierunek ogólnego spadu, a gdy tylko pora pozwoliła, przystąpiłem do drenowania. Zasypałem wszystkie rowki dawne, które włościanie bez żadnego pożytku, nie mogąc naruszyć miedzy sąsiada, poprzebierali. Przebrałem jeden rów główny odpływowy w kształcie kolana przez pola wymienione i przez dawny łan dworski w kierunku największego spadu. Rów ten ma długości 500 sążni, szerokość otworu u góry 1 sążeń, prostopadła głębokość $2^1/_2$ łokcia, ku dołowi (podeszwie) znacznie zwężony. Do tego głównego rowu odpływowego poprowadziłem w rozmaitych kierunkach rowy o ścianach prawie prostopadłych, mające u góry szerokości 2 łokcie, (głębokości od $1^1/_2$—2 łokci); te rowy wypełniałem faszynami (silnie wiązanym chrustem łozowym i leszczynowym). Na te wiązki chrustu w rowie stawało po 2 i 3 silnych chłopów by je przycisnąć, wtedy stojący nad rowem zarzucali go ziemią wprzód z rowu wydobytą w ten sposób, że na spód szły twarde, większe bryły, by ziemia nie dostała się między faszyny. Przy ujściach rowów krytych do rowu otwartego dawałem na wierzch faszyn najpierw opółki (oszwary) sosnowe, dla uniknięcia zamulania.

Cały koszt tak się przedstawiał:

500 sążni rowu otwartego	à 12	ct.	=	60 złr.
800 „ rowów krytych	á 6	„	=	48 „
Zarzucanie 800 sążni rowów	à 3	„	=	24 „
80 fur faszyn	à 40	„	=	32 „
Wiązanie faszyn				4 „
Rozrzucenie ziemi przy rowach otwartych, dla uniknięcia wywyższenia nad rowem à 3 ct. od sążnia z obu stron				15 „
100 sążni oszwarów (opółek)	à 10	„	=	10 „
				193 złr.

Ponieważ cały w ten sposób wydrenowany łan ma 32 morgi, przeto na 1 morg wypada: 6 złr. 0·3 ct.

Muszę tylko dodać, że podczas, gdy w roku zeszłym na tym łanie bagna stały do połowy maja, a znajdująca się na nim łąka (3 morgowa) wśród suchego lata przedstawiała pozór stawiska, dziś przy tak spóźnionej wiośnie, gdy wody są właśnie w pełni swej władzy, łąką tą można przejść suchą nogą, a łan cały obsiany pszenicą, nie różnił się niczem od innych wyżej położonych.

Nie mogę w obec tego nie odeprzeć zarzutu, że tego rodzaju dreny są nietrwałe; gdy—o ile tylko czegoś pewnym być można—to dla mnie nie ulega kwestyi, że odrazu pierwszy zbiór zwróci mi włożony kapitał podwójnie lub potrójnie jeśli nie więcej, gdyż gatunek gleby jest bardzo dobry.

Wiadomości literackie.

Dr. J. B. Lambl. Die Grundrente als Zweck aller Landwirthschaft und Viehzucht. Ein Beitrag zur Reform irriger Betriebs-Buchführungs- und Ertrags-Taxations-Grundsätze. II. fast unveränderte Aufl. vermehrt m. e. Nachtrage, die Correctur der Grundgesetzgebung betreffend. Prag. 1888.

Korektura ustawy opodatkowania gruntowego jest sprawą piekącą. Takiem hasłem kończy dr. J. B. Lambl, profesor gospodarstwa wiejskiego przy c. k. czeskiej akademii technicznej w Pradze, autor pisma „Depecoration in Europa“ - drugie wydanie swego pisma „Die Grundrente als Zweck aller Landwirtschaft und Viehzucht. Niniejszem przytoczymy w streszczeniu dodatek do drugiego pomn. wydania pomienionego pisma, dla zwrócenia uwagi naszych rolników na zasady i poglądy, które autor w obronie opodatkowanych właścicieli gruntowych rozwija, i do tego zmierza, ażeby dotychczas w krajach używaną metodę taksowania definitywnie zmienić.

Opierając się na tem, że prawodawstwo nasze, po niesłychanych trudach zawotowało (1888) przecież raz opodatkowanie cukru na zasadzie podatku produktowego (cukru), zamiast podatku surowcowego (buraków), — zwraca on uwagę na to, że krok ten jest postępem zapewniającym zmianę na lepsze, ponieważ jedynie wymiar podatku od produktu może być sprawiedliwym dla państwa i producenta w równej mierze.

Podatek gruntowy zatem powinienby według tej samej, ustawą tą jasno wypowiedzianej zasady i tendencyi, jedynie podatkiem produktowym być, ponieważ jedynie tylko produkta gruntowe, stosownie do bonitacyi parcel gruntowych, większe albo mniejsze brutto-dochody swoim właścicielom dają, od których po potrąceniu kosztów produkcyi wypadnie dochód czysty, z którego dopiero udzielna część jako podatek gruntowy państwa przypaść by miała. Tymczasem według obecnej metody taksacyjnej jest podatek gruntowy nietylko podatkiem produktowym, ale także podatkiem od surowca i odpadków.

W ustępie IV. „Rohstoffe, Producte und Abfälle“ wyznaje autor, że gospodarstwo wiejskie nie zadało sobie nawet jeszcze trudu, ażeby te pojęcia jak: surowiec, produkt i odpad, należycie odróżnić, — stara się więc je objaśnić, — co mu się też zupełnie powiodło. I tak: siano jest o tyle, o ile go przedewszystkiem dla własnych zwierząt potrzebujemy, tylko surowcem dla wytworzenia innych produktów zwierzęcych, dopiero zbywające jest produktem do spieniężenia, — słoma jest odpadem od produktów w ziarnie dla spieniężenia wytworzonych, a zatem sama przez się nie dla spieniężenia, — nawóz jest odpadem od produkcyi zwierzęcej, odpadem również nie dla spieniężenia otrzymanym.

Nie możemy tu każdego z pojedynczych ustępów tego pisma obszerniej poruszyć, odsyłamy szanownych czytelników w tej mierze do samegoż dzieła, dodamy tylko, że wszelkie objaśnienia służą do tego, ażeby skutecznie dowieść, że główną przyczyną niesłusznego opodatkowania gruntowego jest dotychczasowa metoda szacunkowa, która przyjmuje ceny miejscowe lub targowe także dla tych surowców i odpadów, których w gospodarstwie niespieniężamy, ba nawet wcale nie dla spieniężenia, o wydobycie ich przy produkcyi gospodarskiej się staramy. Rzeczywistym dochodem gruntowym może być tylko to, co po spieniężeniu wszelkich produktów i pokryciu kosztów produkcyi, producentowi na czysto zostaje, i dla tego też mówi dr. J. B. Lambl w ustępie XIV. „Kategorien des Grundertrages und der Grundsteuer“: więc przyznać musimy, że zadanie należytego wypośrodkowania prawdziwego brutto a następnie netto dochodu dla każdego kawałka gruntu, do najżywotniejszych kwestyi opodatkowanych właścicieli gruntowych należy, do której szczęśliwego, powszechnie zadawalniającego rozwiązania nie można dosyć starań dołożyć. (Starania te mogą odnieść pożądany skutek tylko racyonalnem rachowaniem się p. R.)

Ustęp XVI. „Stimmen der Praxis über die Theorie der Rechnungsführung“ zawiera nieco zadawnioną opinię, bo z przed lat 9—10, a od tego czasu zadali sobie, nawet u nas w kraju, — teoretycy i praktycy w dziale umiejętności rachunkowej tyle pracy, że ostatecznie powiedzieć można, że jest sposób do rozwiązania węzła gordyjskiego, potrzebaby tylko, żeby się każden z interesowanych z tym sposobem zaznajomić chciał.

Ustęp XVII. „Darstellung falscher Taxation im Lichte der Wahrheit“ doznał już krytycznego ocenienia po wyjściu pierwszego wydania 1881 roku, u Franciszka Kraupnera

„Direction, Verwaltung und Organisation der Grossgüter, Rauding 1881“, i to też jest jedyna zaatakowana strona całego zresztą nader interesującego dzieła, którego się dr. J. B. Lambl podjął w celu zachęcenia właścicieli gruntowych, w ich własnym tak doniosłego znaczenia interesie, do badań istotnej rentowności gruntów, a w następstwie do wyrobienia sobie przekonań, z jakiemi w obec prawodawstwa wystąpić będą mogli stawiając, postulaty oparte na świadomości obecnej krzywdy, i domagając się słusznej reformy w opodatkowaniu produkcyi rolnej.

Korespondencya.

Z nad Seredu 6 maja 1889.

Skarzyć się teraz nie możemy, jakoby w „Rolniku“ brakowało działu „pytań i odpowiedzi“, to tylko zarzucam, że ten dział za mało się objawia, bo ciekawych gospodarzy o własne sprawy fachowo-gospodarskie widocznie u nas za mało, a chcących objaśnienie dać z własnej praktyki także bodaj nie dużo. Kilkakrotnie już dawniej stawiałem pytania gospodarskie w „Rolniku“ z dodatkową prośbą o odpowiedź z własnego rzeczywistego doświadczenia, a odpowiedzi zupełnie aż do dzisiejszego dnia nie otrzymałem. W pismach rolniczych warszawskich, w poznańskim „Ziemianinie“ i w niemieckich, jest ten dział bardzo żywo prowadzony, ale po większej części odpowiedzi wypływają tylko z redaktorskiego pióra, które orze tylko po papierze a czerpie najczęściej odpowiedzi nie z doświadczenia faktycznego zielonych pól, ale z rozmaitych ksiąg rozłożonych na zielonym stole redaktorskim, więc one wypadają najczęściej ogólnikowo, bez właściwego i skutecznego zadowolnienia pytającego — niechno gospodarujący bezpośrednio gospodarze, dzieląc się w „Rolniku“ swemi doświadczeniami, z pewnym rodzajem zamiłowania traktują swój zawód i chętnie uwiadamiają za pośrednictwem organu Towarzystwa gosp. współczłonków tegoż Towarzystwa o istotnych doświadczeniach, dających pewną korzyść lub chroniących od niechybnych strat, a i „Rolnik“ stanie się więcej interesującym i członkowie będą mieli z takiego pisma rzeczywistą korzyść, bo niejednem praktycznem a istotnem doświadczeniem, zastosowanem we własnem gospodarstwie, mogą znakomitą poprawę uzyskać. — By taka pożyteczna korzyść z „Rolnika“ była, trzeba go przedewszystkiem najprzód czytać, zdaje się bowiem, że chociaż gospodarskie pismo tylko raz na tydzień przychodzi, często nawet rozciętem nie bywa u naszych gospodarzy, choć gazety polityczne codzień przychodzące całkowicie i pilnie wertowane bywają, bo u naszych gospodarzy powszechnie zanadto mało dbałości o postępowość własnego zawodu. Z takiej więc przyczyny niezaglądania nawet do „Rolnika“ musiał wypłynąć i zarzut, że „Rolnika“ redakcya jest tak niedbałą, iż nawet nie ma działu pytań i odpowiedzi. Że zaś odpowiedź, gdy wypadnie z długoletniego praktycznego doświadczenia, okazuje się bardzo korzystną nie tylko dla pytającego, ale i dla ogółu gospodarzy, widzimy to w 10 Nrze „Rolnika“ w artykule „Pokrywanie budynków gospodarskich“ p. Jerzego Kraskowskiego aż z Radłowa, więc z poza okręgu naszego Towarzystwa gosp. a przychodzącego z tak chętną, życzliwą i praktyczną radą. Do tych przestróg o szkodliwości krycia wielu budynków dachówką, dodaję, żem widział bardzo pięknie zbudowaną stodołę krytą za rądą niemiecką dachówką pojedynczo, przez którą lało się na zboże jak przez rzeszoto i wskutek tego musiano zdjąć dachówkę, dać podwójne krokwie i gonty i pokryć na nowo podwójnie dachówką; była to więc rzeczywiście marnotrawna oszczędność, która przyniosła straty i potem znaczny koszt w przebudowaniu dachu.

W tym artykule mówi pan Kraskowski, że słomę na dachach zogniotrwala się wapnem, zdaje mi się, że ten sposób nie jest znanym wielu gospodarzom, zwłaszcza na Podolu, gdzie jeszcze najwięcej słomą kryjemy budynki gospodarskie, proszę więc p. Kraskowskiego za pośrednictwem „Rolnika“ obznajomić nas z tym sposobem, który jest rozpowszechniony za pomocą pism ludowych a także i dla włościan może być bardzo korzystny, bo może chronić wsie nasze od tak częstych ogólnych pożarów.

W podolskich gospodarstwach jest ogólny brak głównej podstawy karmy, to jest: siana, bo Podole zwłaszcza południowe prawie nie posiada łąk, koniczyna nie rośnie tak bujnie jak na zachodzie, gdzie dla niej potrzebna wilgoć jest bardziej zapewniona, więc kłopot wielki z należytem unormowaniem paszy zimowej zwłaszcza w gospodarstwach bez gorzelni. Przetrzymuje się więc bydło przeważnie na samej słomie, która tu jest o tyle mniej pożywną, że w naszym suchym klimacie i na przepuszczalnej ziemi słoma jest zupełnie czysta bez podszycia wszelkiemi trawami i innemi roślinami na paszę przydatnemi. Gdzie więc główną podstawą zimowej karmy taka czysta słoma, trudno żądać pokaźniejszej produktywności, a przecież doświadczenie z musu pokazuje, że i bez siana (o czem na zachodzie może niktby niechciał wiedzieć) można mieć od fornalskiego konia należytą robotę przy dobrem wyglądaniu. Większa część koni bowiem na Podolu, tak roboczych jak i paradierów nie kosztuje zupełnie siana. Trzy garnce na dobę owsa i goła słoma, która dla braku pasznistości na zachodzie tylko by na ściółkę się używała, to całkowita żywność przy nieustannej pracy naszego roboczego konia, i jeśli jest tylko należyta pieczołowitość a przy bardziej natężonej pracy doda się jeszcze 4-ty garnczyk owsa, wtedy wyglądanie konia jest odpowiedne; lecz w zimie gdy przy mniejszej robocie zdegraduje się konia dla oszczędności na dwa garnce, a czasem na $1^1/_2$, wtedy nadto mizernieje koń. — Mówiąc o żywieniu koni podolskich pozwolę sobie zrobić pewne zapytanie: Oto większa część praktycznych gospodarzy trzyma się tej zasady, że owsem gołym nie karmi koni, ale z dodatkiem sieczki, bo tak trawienie ma być zupełniejsze, a według Grouvena sieczka ze słomy to najlepszy i najtańszy młynek do gniecenia ziarna w żołądku konia, i poleca on z taką samą miarą sieczki mieszać owies; przytacza też doświadczenia z cielętami, z których się okazało, że z sieczką dawane ziarna całe jęczmienia i owsa

lepiej się trawiły, niż bez sieczki — aż tu słyszę o nowych dla mnie praktykach — oto miałem sposobność spotkać kilku uczniów pewnej niższej szkoły rolniczej, którzy twierdzą, że tam na folwarku koniom roboczym zawsze tylko goły owies dają. Z tego wynikałoby więc, że muszą być nowe dokładniejsze doświadczenia, które wyż przytoczone twierdzenia może już dziś przestarzałego Grouvena za błędne wykazują i właśnie potwierdzają mniemanie wielu gospodarzy tutejszych, którzy swoim cugowcom każą tylko goły owies dawać, aby według ich zdania nie miały wielkiego brzucha i mogły rączo biegać.

Szanowna Redakcya „Rolnika“ raczy łaskawie te sprawy wyjaśnić i doświadczenia naukowe w tym względzie przytoczyć, abyśmy, jeżeli to zbyteczne, daremnie czasu nie trwonili na cięcie niepotrzebnej sieczki! Z bydłem to już trudniejsza sprawa, tu już siano konieczne, osobliwie przy wychowie cieląt, chociaż krowy doiły mi się w zimie tak jak na obfitej zielonej paszy, gdy im dawałem na sztukę (wagi ok. 450 *kg*) po 20 *kg* buraków, 1 *kg* maku lub konopnego, 2 *kg* grysu, 2 *kg* sieczki grochowej i $2^1/_2$ *kg* nie siana, ale pięknie wysuszonej chepty z nieudałej hreczki (przeważnie łobody). Przy tej paszy już na słomę patrzeć się nie chciały, a gdy już brakło chepty, to mniej więc już i po 3 *kg* słomy wyjadają, ale bez tego trochę siana, mleka ubyło, lecz też i krowy są w 6-tym miesiącu po odlatowaniu.

Gdy się przechodziło z jesiennej paszy na zimową, nie dodawałem z początku makucha i podój był słabszy, za dodaniem makucha podój się wzniósł i utrzymuje się jak w lecie, bo krowy wcale nie mleczne z krzyżowania swojskiej rasy po mürzthalerach zakupione u włościan, mając cielęta w maju, w styczniu dawały po 6 litrów na dobę, a taki podój na Podolu w zimie to wielka rzadkość. Te same krowy w przeszłym roku przy także obfitem karmieniu burakami tylko bez makuchów, w tym samym peryodzie cielności, dawały zaledwie po 3 litry mleka na dobę.— Dobrze też wiedzieć, że makuch u nas tańszy jak grys, bo gdy ostatni płaci się teraz 1 *kg* po 4 ct. to makucha w Buczaczu można dostać po 3, a u naszych olejników kupując drogo, bo po 10 ct. za makuch, wypadnie na wagę po 3·5.

Po trochę więc ratować się można bez siana, ale prawdziwie korzystne i opłacające się żywienie bydła z nadzwyczaj małą ilością siana w podolskich gospodarstwach jest niemożebnem. Głównie zaś potrzeba nam siana dużo dla należytego utrzymania wołów roboczych, które przy niezbędnej potrzebie głębokiej uprawy gruntów podolskich najwłaściwszym do orki są inwentarzem roboczym, i nigdy zupełnie końmi zastąpione być nie powinny, jak to się stało po zamknięciu granicy we wielu gospodarstwach dworskich, a prawie powszechnie w gospodarstwach włościańskich ze szkodą urodzajności, bo słabszą siłą koni spłyciło się orkę, czem i żyzność i nader potrzebna a brakująca zwykle wilgoć znacznie się umniejsza. Konie robocze, gdyby także mogły dostawać choć przy większych robotach nieco siana, korzystniejby wykonywały roboty i nie tak prędko by się zużywały, jak to się dzieje, gdzie obok ziarna tylko słomę się zadaje.

Lepsze dworskie gospodarstwa mają jeden dział, około $^1/_8$ część pól koniczyny czystej, zbierając jeden pokos, bo twierdzą, że po zebraniu drugiego pokosu, pszenica licha, gdyż nie ma czasu należycie wyprawić pod nią rolę i mieć należyte odleżenie roli. Jeśli o ten czas chodzi, to możeby było korzystniej zasiać koniczyną tylko $^1/_{16}$ część a zostawić to pole na dwa lata, i w takim razie siać koniczynę czerwoną z trawami dobrze posuchę wytrzymującemi jak brzanka, dodając trochę koniczyny białej, która choć z rodu niska, obok drugich roślin w górę się wznosi, a po drugim pokosie dobrze jesienne pastwisko poprawi. W drugim roku często koniczyna ginie, a przynajmniej mocno się przerzedza, ale za to trawy więcej razem z białą koniczyną — w ten sposób miałoby się przy obsiewie $^1/_{16}$ części przestrzeni pól koniczyn z trawami półtora razy tyle paszy, jak przy obsiewie $^1/_8$ pól z pierwszym pokosem, i do tego dobre jesienne pastwisko, a siano pewnie lepsze jak z samej koniczyny, bo delikatniejsze i łatwiej dające się wysuszyć. Zbierając tylko jeden pokos w drugim roku, byłoby dużo dostatecznego czasu do należytej uprawy pod pszenicę. Zdaje się, że koniczyna z trawami jest na Podolu nawet pewniejszą, bo tu nadplony wyduszają często koniczynę, trawa zaś w tym względzie jest wytrzymalszą, myszy nie zniszczą tak kompletnie trawy jak to z koniczyną czystą potrafią, a i posucha młodej trawie tak nie szkodzi, ani mrozy gołe, jak to się często u nas z koniczyną dzieje. Należy się tylko pilnować, aby ani koniczyny samej a tem bardziej koniczyny z trawami nie siać w rolę choć trochę zaperzoną, ale w zupełnie czystą, błędnie bowiem wielu gospodarzy twierdzi, że te rośliny a osobliwie trawy zaperzają grunt. Gdy pole przedtem wolne było od perzu, to go ani koniczyna ani trawy stworzyć nie mogły, ale gdy zostaje po poprzednich uprawkach, dostatecznie zaś nie był wygubiony to z każdym rokiem się pomnaża, z czego wynika, że tylko wskutek poprzedniego zaniedbania pole w koniczyskach bardziej zaperzone.

Na Podolu, gdy wiosna trochę przekropna, zboże buja i wylęga, a że się siewa się konicz w jęczmieniu, więc często jęczmień wydusza zupełnie koniczynę. Zauważyłem, że koniczyna posiana w pszenicy lepiej się ratuje, bo w tym plonie można koniczynę jak najwcześniej posiać, gdy jeszcze role pod jarzyny przeznaczone są za mokre. Koniczyna sieje się więc tym sposobem o tydzień a czasem i o dwa tygodnie wcześniej, niż jak to możebne w jęczmieniu przy większym zasobie wiosennej wilgoci, rośnie silniej i szybciej i potem broni się lepiej przed wyduszeniem wylegającej pszenicy. W zachodnich Prusiech siewają trawy w oziminę w jesieni zaraz po ich zasiewie, te więc tu zejdą i zakorzenią się a na wiosnę dosiewa się tylko koniczynę. Wartoby u nas tę praktykę spróbować. Brzanka ma dobrze mrozy wytrzymywać, to już w nadplonie znaczniej by podrosła i może korzystnieby poprawiła nasze gołe beztrawne słomy, a pewnie w ścierni miałoby się lepsze pastwisko. Wpłynęłoby się tu także i na wzrost lepszy koniczyny, gdyby się pogipsowało wkrótce po zbiorze nadplonu; swoją drogą nieżałujmy gipsu i na wiosnę. Posuchę lepiej wytrzymują rajgras francuski

i trawa kupkowa, należałoby je spróbować siać obok brzanki z koniczyną; może plon byłby obfitszy i lepsze przezwyciężenie posuchy; — dwie pierwsze trawy są wprawdzie wcześniejsze od brzanki, ale w takiej mieszaninie zwykle rośnienie się wyrównuje.

Nie mając łąk, z naszych pól rolnych należy podo'akom koniecznie dla korzystnej produkcyi bydła i lepszego nawozu zdobyć lepszego i więcej siana; zapytuję więc, czy własne doświadczenie nie przekonało kogo na naszem suchem Podolu, że wyżproponowana dwuletnia koniczyna z trawami racyonalnie zagospodarowana może należycie zaopatrzyć gospodarstwo w potrzebne na zimę siano i może być dobrem przygotowaniem dla odpowiedniego plonu pszenicy? *A.*

Protokół

posiedzenia Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego z dnia 13 kwietnia 1889.

Przewodniczący II Wiceprezes dr. Gross.

Obecni członkowie: Wni: Bol. Augustynowicz, p. A. Barański, Jan Breuer, St. Brykczyński, J. O. ks. Andrzej dr. Lubomirski, August Schellenberg, St. hr. Stadnicki, prof. Wład. Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski. Trzymający pióro sekretarz Towarzystwa.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół posiedzenia z dnia 6 kwietnia przyjęty z zastąpieniem początkowego ustępu drugiego wniosku dr. Barańskiego (IV. punkt protokołu) następującem zdaniem: „by uzyskać możność stałego otwarcia granicy pruskiej na przepęd naszych świń, nadto by zaraza pyska i racic lub jakakolwiek inna objęta ustawą z d. 29 lutego 1880 zaraza, nie wyszła po za granice Galicyi i by tym sposobem na przyszłość położyć kres klęskom handlu trzody chlewnej, zechce Rząd zezwolić...“

II. Z koleji następuje przydzielenie referentom uchwał XXIV R. O. Zgodnie z wnioskami p. Grossa: 1. Uchwałę dotyczącą stypendyum ś. p. Henryka Janki, przydzielono do referatu dr. Skałkowskiemu. 2. Uchwałę względem gorzelń kociołkowych p. Grossowi, upraszając go by raczył podczas bytności we Lwowie, posłów Rady państwa wybadać, jakie stanowisko zamierza zająć Rząd na przyszłość względem tego rodzaju gorzelń. 3. Uchwałę w sprawie utrudnień przy wywozie nierogacizny przydzielono p. Wybranowskiemu. 4. Uchwały w sprawie handlu cielętami opasowemi p. Breuerowi. 5. Uchwały dotyczące zwiększenia stałych posad weterynarzy w Galicyi Dr. Barańskiemu. 6. Uchwały wniosków postawionych przez p. Nikorowicza w sprawie nabiałowej, przydzielono do referatu p. Langiemu. 7. Uchwały w sprawie handlu terminowego zbożem, p. Schellenbergowi. 8. Uchwały dotyczące taryf drzewnych i stacyj refakcyjnych przydzielono do referatu dr. Kozłowskiemu, a resztę uchwał kancelaryi.

III. P. Schellenberg zdaje sprawę z posiedzeń ankiety dla dostaw dla armii, odbytej we Wiedniu dnia 8 kwietnia r. b. Przyjęto z wdzięcznością do wiadomości i na wniosek hr. Stadnickiego podziękowano p. Schellenbergowi za gorliwe i skuteczne bronienie interesów producentów galicyjskich.

Tu obejmuje przewodnictwo Wy. Bol. Augustynowicz.

IV. Sprawę zwiększenia liczby stacyi buhajów w Oddziale podolskim o dwie stacye, uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta.

V. Prof. Tyniecki przedkłada opinię względem korczunków w Kopeczyńcach (w myśl referatu dyrektora Strzeleckiego) następnie w Olchowczyku, Probużnie i w Sidorowie. Zgodnie z wnioskami referenta oświadczono się przychylnie za korczunkiem w Kopeczyńcach, Olchowczyku i Sidorowie, zaś przeciw korczunkowi w Probużnie.

VI. Wnioski referentów.

A) P. Gross przedkłada pismo p. Gizowskiego, w którem oznajmia tenże gotowość p. Bischofa do objęcia posady kierownika szkoły chmielarskiej w Staremsiole i w roku bieżącym. Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono zawiadomić p. Bischofa, że komitet mianuje go i na ten rok kierownikiem tej szkoły na tych samych warunkach co w roku zeszłym — i oznajmić p. Smalawskiemu to postanowienie.

B) Prof. Tyniecki przedkłada plan objazdów Instruktora uprawy i wyprawy lnu; uchwalono żądać od p. Instruktora szczegółowego zestawienia miejscowości, w których rozwijał swą czynność w roku ubiegłym, jakoteż przedłożenia szczegółowego planu, gdzie zamierza być czynnym roku bieżącego. Uchwalono zarazem w myśl wniosku referenta, próbować uprawy lnu na nasienie w okolicach podgórskich.

C) Wniosek prof. Tynieckiego względem udzielenia trzem urzędnikom, jakoteż woźnemu Towarzystwa remuneracyi tytułem długoletniego zajęcia około rozsełki nasienia lnu odroczono.

D) P. Gross przedkłada drukowany egzemplarz podręcznika prof. Tynieckiego o „uprawie wierzb koszykarskich“ Uchwalono użyć stu egzemplarzy do bezpłatnego rozesłania po Oddziałach, szkołach rolniczych i t. p., a resztę nakładu w ilości 400 egzemplarzy spieniężyć, ustanawiając cenę 50 ct. za egzemplarz.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Do Szanownej Redakcyi „Rolnika“

„Rolnik“ nr. 13 ogłosił, uznanie zasług położonych przezemnie w zawodzie rolniczym, głównie w podniesieniu chowu bydła w kraju, a szczególnie u włościan, co było jednogłośnie uchwalone na Walnym Zgromadzeniu członków Oddziału Tow. gosp. w Brzozowie; upraszam przeto Szanowną redakcyę o umieszczenie mojego serdecznego podziękowania Oddziałowi brzozowskiemu; jednakowoż z tą poprawką, że niemogę sobie przywłaszczać, jakobym był inicyatorem i urządzającym Oddział, gdyż był nim głównie Wny Jan Obst i Wydział Rady powiatowej, a ja tylko

byłem uproszony do przyjęcia prezesostwa, które przyjąłem na czas krótki, dla podeszłego wieku bowiem i słabości, trudno mi, bym tak ważnemu zadaniu mógł godnie odpowiedzieć

Wzdów, 9 maja 1889.

Teofil Ostaszewski.

Odznaczenie.

W urzędowej „Wiener Zeitung“ nr. 111 z dnia 14 maja b. r. czytamy następującą wiadomość:

„Jego c. k. apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 4 maja b. r. raczył nadać najmiłościwiej byłemu sekretarzowi galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, Józefowi Grelińskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Stan składek

fundacyi stypendyjnej imienia ś. p. Henryka Janki.

Według ogłoszonych w „Rolniku“ wykazów szczegółowych, wynoszą składki na cel rzeczony przez Oddział rudecko-gródecki po dzień 4 maja 1889 zebrane, wraz z narosłemi odsetkami po koniec grudnia 1888, 2394 złr. 53 ct. Składkujących było osób 125, a wysokości składek rozpadają się na następujące kategorye:

a)	1	składka	z	300	złr.	—	ct.	=	300	złr.	—	ct.
b)	2	składki	po	200	„	—	„	=	400	„	—	,
c)	3	„	„	100	„	—	„	=	300	„	—	„
d)	16	składek	„	50	„	—	„	=	800	„	—	„
e)	5	„	„	25	„	—	„	=	125	„	—	„
f)	4	składki	„	20	„	—	„	=	80	„	—	„
g)	1	składka	z	15	„	—	„	=	15	„	—	„
h)	1	„	„	12	„	—	„	=	12	„	—	„
i)	20	składek	po	10	„	—	„	=	200	„	—	„
k)	22	„	„	5	„	—	„	=	110	„	—	„
l)	1	„	z	3	„	—	„	=	3	„	—	„
m)	3	składki	po	2	„	—	„	=	6	„	—	„
n)	1	składka	z	1	„	85	„	=	1	„	85	„
o)	1	„	„	1	„	80	„	=	1	„	80	„
p)	18	składek	po	1	„	-	„	=	18	„	—	„
q)	17	„	„	—	„	50	„	=	3	„	50	„
r)	2	składki	„	—	„	30	„	=	—	„	60	„
s)	1	składka	z	—	„	25	„	=	—	„	25	„
t)	8	składek	po	—	„	20	„	=	1	„	60	„
u)	8	„	„	—	„	10	„	=	—	„	80	„
Narosłe odsetki po koniec grud. 1888									15	„	13	„
Ogółem (j. w.) . . .									2394	złr.	53	ct.

Prócz tego odsetki od 1 stycznia br. po datę niniejszą.

Wiadomości bieżące.

Bronowanie łąk na wiosnę jest czynnością nader pożyteczną szczególnie na łąkach zamszonych, zatratowanych, lub popsutych kretowiskami. Puszczając ciężką, ostrą bronę na łąkę, gdy już o tyle podeschła, że ziemia się nie lepi, spulchniamy powierzchnię, przyczem wprawdzie wiele korzeniaków trawy będzie poprzerywanych, ale bez najmniejszej szkody dla zadarnienia, które jeszcze będzie piękniejsze, gdy część najgrubszych a więc najstarszych, najgorzej odrastających korzeniaków brona wydrze, przyczem też i mech zabierze. Mchu samem bronowaniem nie pozbędziemy się, ale gdybyśmy nawet żadnego nawozu nie używali, to już samo spulchnienie powierzchni ziemi utrudnia mchom rychłe ponowne zagnieżdżanie się, potęgując rozwój trawy. Jeżelibyśmy jednak przy bronowaniu użyli jakiego nawozu, choćby mizernego skropienia gnojówką, to skutek byłby większy, największy jednak będzie, jeżelibyśmy posłuchali rady p. Viviena i nie żałowali na łąki nawozów sztucznych, które nietylko na nizinach torfiastych, ale na wszystkich łąkach sowicie się opłacają. Gdyby też pastwiska były kiedy bronami przeciągane, to niemielibyśmy owych nędznych, kraj nasz cechujących obszarów pastwiskowych, pokrytych nieprzeliczonymi rojami kretowisk lub kępin mchów na nich zagnieżdżonych. Ziemia na takich pastwiskach jest czasem istotnie bardzo jałowa, ale mnóstwo mamy obszarów, których ziemia z natury niezła, tylko zadeptana i zaniedbana, zsiadła się i zdziczała, a skoroby była wzruszona, to zaraz pokryłaby się bujniejszym porostem traw. Bronami rozniesione kretowiska, przyczyniłyby się również do zwiększenia rodzajnej warstwy, jeżeliby porozdzierane były w jesieni, bo wtedy zamszona ich ziemia skruszałaby przez zimę i dałaby się jeszcze lepiej rozbić na wiosnę — gdzie zaś kretowiska nie zamszone, tam i wiosenne bronowanie wystarczy do rozniesienia z nich ziemi. Z bronowaniem ostremi bronami łączyć można podsiew lepszych traw i groszkowych roślin, które mogą się zagnieżdżać w ziemi chociaż powierzchownie spulchnionej, a na każden sposób przez przedarcie powierzchni dla powietrza więcej niżeli pierwiej dostępnej.

Ustawa o domach składowych opublikowaną została w dniu 9 b. m. i dotyczy przedsiębiorstw koncesyonowanych na zasadzie rozporządzenia ministeryalnego z roku 1886. Ustawa rozróżnia domy składowe publiczne i prywatne. Tylko publiczne domy składowe są upoważnione do wydawania warrantów, urządzania wolnych składów na towary nieoclone lub podległe opłacie, ogłaszania licytacyi bez upoważnienia władzy. Tylko publicznym domom składowym służą pewne ułatwienia przy ich urządzaniu i w ich działalności; natomiast nie wolno im handlować towarami, będącymi na składzie. To ostatnie postanowienie dotyka najdotkliwiej istniejące przedsiębiorstwa domów składowych. Ustawa ta wchodzi w życie dnia 23 czerwca br.

Wydalania poddanych austryackich i rossyjskich polskiej narodowości z Prus, pomijając, że są zarządzeniem przypominającem dawniejszą Japonię albo Chiny, są dla gospodarstwa wiejskiego wielu okolic wschodnich prowincyi pruskich wprost szkodliwe. Większe tamtejsze gospodarstwa nie mogąc mieć robotnika miejscowego, przyjmowały za

umową robotników z Królestwa lub Galicyi i dobrze na tem wychodziły. Po uskutecznionych wydaleniach pokazał się brak służby i robotników tak wielki, że zamyślano na seryo o sprowadzeniu chińczyków. Gdy to okazało się niewykonalnem, zwrócono się do Włoch, zkąd jednak nikomu nie udało się sprowadzić robotników. Spróbowano obecnie werbowania całych rodzin z włoskiej części Tyrolu, zkąd jednak pomimo usłużności redakcyi gazety merańskiej, bardzo zalecającej emigracyę do Prus, nikogo dotąd nie zwerbowano. W obec tych nieudałych prób, zmuszonym jest rząd dawać pozwolenia pojedynczym właścicielom na sprowadzanie polskich robotników, jak dotąd tylko z Królestwa.

Wywóz koni z Francyi jest jedną z bardzo ważnych rubryk dochodów z rolnictwa. W roku 1887 wywieziono z Francyi koni za przeszło 31 milionów franków i to do różnych krajów Europy jakoteż i do Ameryki. I tak Belgia wzięła 11 000 sztuk, Włochy 5000, Hiszpania 3600, Szwajcarya 3528, Argentyńska republika 500; nawet Niemcy kupiły 1308 koni. Wywóz ogranicza się przeważnie na konie ciężkie, zakupywane do wielkich miast i okręgów przemysłowych jako pociągowe, gdy Ameryka północna kupuje przeważnie perszerony i normandy powozowe.

Za miałka mączka z żużli Thomasa. Jaknajmielej zmielone żużle Thomasa są teoretycznie najlepsze, w praktyce jednak okazało się, że takie żużlowe mączki z trudnością tylko można maszynami a nawet ręcznie po polu rozsiewać. Bardzo miałka mączka (po nad 75 do 90 procentowa) zsiada się przy ruchu roztrząsacza i pomimo ciągłego prawie przegartywania, nie wysypuje się jednostajnie ze skrzynki; to samo przy rzucie ręką nieroztrząśnięte kupki padają miejscami, za delikatny bowiem pyłek nie ma dosyć ciężaru, ażeby przezwyciężyć siłę przylegania. Z drugiej strony mączka grubsza (poniżej 75 %). przy równem nastawieniu maszyny, sypie się za obficie, i chociaż jej najlżejszy powiew na boki nie odnosi, jak to się dzieje z najmielszemi mączkami, to znowu jej siła nawozowa działa za powoli. Doświadczenia te z mączkami żużlowemi robił p. Plehn w Josephsdorf (Prusy zach.) i przyszedł do wniosku, że najlepiej rozsiewającą się a przytem dostateczny jeszcze stopień miałkości posiadającą mączką jest 75 procentowa. Najdelikatniejsze mączki można ręcznie rozsiewać bardzo jednostajnie, pomieszawszy je dokładnie z ziemią.

Wyrób cukru z cukrowego sorgho tak gorąco w Ameryce północnej popierany, okazał się ostatecznie daleko mniej korzystnym jak się spodziewano nawet w okolicach tak ciepłych, że już w nich możnaby na upartego trzcinę cukrową uprawiać, kukurudza zaś jest głównym plonem. Wynika to z raportu p. W. H. Wiley, chemika przy ministerstwie rolnictwa w Washington, który na podstawie doświadczeń wykonanych na 5 głównych stacyach doświadczalnych wykazał, że cukier półkrystaliczny można mieć ze sorgha, ale wyrób twardego krystalicznego cukru jest połączony z takimi kosztami że dopiero przy bardzo wielkich fabrykacyach i to w najkorzystniejszych dla uprawy kukurudzy glebach i klimatach o jakiejkolwiek korzyści możnaby myśleć, z zastrzeżeniem jednak możliwej zupełnej straty przy nieco tylko zniżonych cenach cukru krystalicznego. Jeżeli w kukurudzianych krajach Stanów zjednoczonych wydano o wartości sorgha cukrowego taki wyrok, będący właściwie potępieniem, to już zdaje się nikt nie będzie marzyć o wyrobie cukru z tej rośliny u nas.

Duszenie prosiąt przez maciory zapobiegać ma urządzenie chlewu takie, że w koło ścian pourządzane są 30 cm wysokie, 40 do 50 cm szerokie ławeczki pod któremi przebywać mogą prosięta; obszerność chlewu powinna być taka, żeby po urządzeniu ławeczek było mniejsce na środku nie większe, jak jest dla maciory potrzebne.

Szczepienie dębów w zielnym stanie. Bierze się około 6 tygodniowe z żołędzi wyszłe dąbki i zaszczepia w szparę latorośle, uważając ażeby nie ponadwiędały; zaszczepia się na szyji korzeniowej. Po zaszczepieniu owija się korzonki mokrym mchem, rozdzielając rozgałęzienia kupkami mchu, i sadzi we wazony. Te wazony umieszcza się w rozmnażalni, w zamkniętej skrzyni, gdzie po 3 tygodniach rośnięcie następuje. Miejsce szczepienia owiązuje się ale nie zalepia maścią. Można też pod drzewem w cienistem miejscu na dworze trzymać.

Gdy zrośnięcie nastąpiło, przyzwyczaja się rośliny do świeżego powietrza i wysadza na grzędy z dobrą ziemią.

Dęby europejskie z opadającym liściem udają się doskonale na zwykłym dębie (*Q. pedunculata*) gdy amerykańskie szerokoliściowe na dębie czerwonym (*Q. rubra*).

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 17. maja 1889.

Tendencya haudlu nieco przychylniejsza — popyt na potrzeby lokalne bardziej ożywiony — niepomyślne jednak wieści z niektórych okolic kraju co do ozimin i rzepaku powodują mały podaż — tem samem nieliczne transakcye.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·80	do	7·35
Żyto gotowe	5·80	„	6·20
Owies obroczny	6·20	„	6·50
Jęczmień	—·—	„	—·—
Rzepak na term. jesien.	11·—	„	11·50
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	8·—	„	8·50
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—

Koniczyna czerwona . . . . —'— „ —'—
„ biała . . . . . —'— „ —'—
„ szwedzka . . . . —'— „ —'—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacya kolei —'— „ —'—

Uwaga. Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Żyniecki.* Z drukarni „Dziennika Polskiego". Nakładem redakcyi.